

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: **To podróż nie tylko na Podkarpacie, ale również w czasie. Zabieram Państwa do Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas drugiej wojny światowej imienia rodziny Ulmów w Markowej. Opowie nam o nim dyrektorka instytucji – Anna Stróż-Pawłowska. Katarzyna Oklińska. Zapraszam.**

♪ [MELODIA GRANA NA FORTEPIANIE]

ANNA STRÓŻ-PAWŁOWSKA: Wyobraźmy sobie, że trafiamy na malownicze Podkarpacie. Zjawiamy się w Markowej, we wsi, gdzie znajduje się Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas drugiej wojny światowej imienia rodziny Ulmów z Markowej. Znajdujemy się na zalanym słońcem placu, betonowym placu poprzedzającym muzeum. W płytach tego placu zatopione są szklane tabliczki z nazwiskami tych mieszkańców Podkarpacia, którzy za ratowanie Żydów stracili życie. Obok, tuż przy muzeum znajduje się tak zwana ściana pamięci. Jest to monument pokryty kamiennymi tabliczkami wszystkich mieszkańców Podkarpacia zaangażowanych w czasie niemieckiej okupacji w pomoc Żydom. Na chwilę obecną tych nazwisk jest grubo ponad tysiąc sto. Cały czas staramy się tę wiedzę aktualizować, w związku z tym na ścianie wciąż tych tabliczek przybywa. One powolutku zaczynają różnić się odcieniem, kolorem. I bardzo często na przykład o poranku znajdujemy tam, chociażby modlitwy, które zostawiają na tych właśnie wybranych tabliczkach goście z Izraela związani z poszczególnymi historiami ratowania. To zawsze jest bardzo wzruszający dla nas moment.

♪ [MELODIA GRANA NA FORTEPIANIE]

ANNA STRÓŻ-PAWŁOWSKA: Proszę sobie wyobrazić, że ten zalany słońcem, betonowy plac opuszczamy. Wchodzimy do mrocznego pomieszczenia, do mrocznego wnętrza muzeum.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: **Ale chyba nie przez przypadek dominuje taka kolorystyka. Cały budynek jest przesiąknięty symboliką i odwołaniami do historii.**

ANNA STRÓŻ-PAWŁOWSKA: Nieprzypadkowo akurat taka kolorystyka. Muszę powiedzieć, że ta bryła jest przesiąknięta symboliką. Bardzo nas cieszy to, że możemy o tak trudnych treściach, związanych właśnie z realiami holocaustu w

okupowanej Polsce i polską pomocą ludności żydowskiej, opowiadać za pomocą tak ambitnej formy – formy, której autorem *notabene* jest Nizio Design International. A więc w tym momencie chyba jeden z wiodących architektów, gdy idzie właśnie o architekturę kommemoratywną, architekturę miejsc związanych z totalitaryzmami, miejsc opowiadających historię czasu drugiej wojny światowej.

W tym mrocznym wnętrzu naszą uwagę zwróć przede wszystkim pewne opozycje. A więc mamy pokrytą jeszcze na zewnątrz fasadę, pokrytą rdzą symbolizującą upływ czasu a we wnętrzu, tym mrocznym wnętrzu z kolei rozświetlony kubik – taką centralną konstrukcję, którą nazywamy „bijącym sercem” muzeum w Markowej. Jest to makieta oddająca w skali jeden do jeden rozmiary domu Ulmów. To pierwsza taka opozycja, a więc ta rdza z jednej strony, z drugiej strony ta rozświetlona, odrealniona konstrukcja, która z kolei symbolizuje pamięć, symbolizuje to, co pozostało.

Takich opozycji jest więcej. Materiały, które zostały użyte, są bardzo surowe, mimo że sam kształt muzeum nawiązuje akurat do prostego domostwa. W końcu opowiadamy historię rodzin ratujących Żydów na czele z naszymi patronami – rodziną Ulmów.

♪ [MELODIA GRANA NA FORTEPIANIE]

ANNA STRÓŻ-PAWŁOWSKA: Można powiedzieć tak, że narracja muzeum, ekspozycja muzeum jest rzeczywiście jedną z najnowszych ekspozycji muzealnych w Polsce, bardzo ambitną, która doskonale łączy elementy nowoczesne, multimedia z tym, co tradycyjne, analogowe. Ja osobiście jestem zwolennikiem tych analogowych rozwiązań i też mam tutaj kilka takich szczególnie ulubionych momentów w całej ekspozycji, w całej aranżacji ekspozycji, bo trzeba powiedzieć, że akurat aranżacja wystawy w muzeum właściwie urasta do rangi artefaktu.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: **A jakie są Pani ulubione elementy tej wystawy? Jako dyrektorka instytucji jest Pani chyba najlepiej zorientowana w tej przestrzeni.**

ANNA STRÓŻ-PAWŁOWSKA: Tych artefaktów z racji tego, że mówimy o muzeum narracyjnym, nie ma zbyt wielu. Jest ich zaledwie kilka, ale są one należycie wyeksponowane. Takim ulubionym, moim elementem, na który zwracam uwagę, jest właśnie wspomniany już kubik, a więc ta makieta domu Ulmów, która jest można powiedzieć taką etnograficzną częścią naszej wystawy i kumuluje wszystkie pamiątki związane z Ulmami. A tych zachowało się sporo, bo muszą Państwo wiedzieć, że w przeciwieństwie do wielu innych rodzin zamordowanych przez Niemców za pomoc Żydom, w tym wypadku, akurat w przypadku Ulmów – ich dom nie został bezpośrednio po egzekucji zniszczony. On niszczał w przeciągu tych kolejnych dziesięcioleci. Na szczęście wiele tych pamiątek, wiele obiektów związanych z tą tragiczną historią udało się ocalić.

♪ [MELODIA GRANA NA FORTEPIANIE]

ANNA STRÓŻ-PAWŁOWSKA: Józef Ulma był fotografem-amatorem. Był w ogóle człowiekiem wielu pasji, wielu zainteresowań. We wsi mówiono nawet, funkcjonowało takie powiedzenie, jeśli ktoś zdradzał szczególnie szerokie horyzonty, jest, mówiono o nim wówczas: „Jesteś jak Józef Ulma”, bo był fotografem-amatorem, był pszczelarzem. Był hodowcą jedwabników, był osobą, którą interesowały nowinki techniczne. Był wreszcie bibliofilem, sam zgromadził zresztą dość pokaźną biblioteczkę, a książki opatrywał własnym ex librisem.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: **A z tych wszystkich pasji, które Pani wymieniła z dzisiejszego punktu widzenia chyba najbardziej interesujące są zdjęcia, ponieważ pokazują życie codzienne rodziny Ulmów, a tym samym możemy na własne oczy zobaczyć, jak wyglądała taka rodzina przed wojną.**

ANNA STRÓŻ-PAWŁOWSKA: I wśród tych zdjęć pozostawionych przez Józefa Ulmę, pozostałych po Józefie Ulmie, a obecnie przyjmujemy, że jest to zbiór około ośmiuset fotografii, zachowały się przepiękne, precudne zdjęcia, oczywiście przede wszystkim dokumentujące życie codzienne własnej rodziny, ale także życie społeczności, lokalnej społeczności wiejskiej. Wśród tych zdjęć od zawsze moją uwagę przykuwało kilka – są to takie niemalże scenki rodzajowe, nieoficjalne, niefasadowe. To zdjęcie Stasi – jednego z dzieci Ulmów – która dmucha bańkę mydlaną. Przepiękne zdjęcie takie mocno światłocieniowe, skontrastowane, zresztą wiele tych zdjęć zostało właśnie wykonanych w podobny sposób, właśnie przy wykorzystaniu takich silnych kontrastów światłocieniowych. Inne, równie piękne zdjęcie to zdjęcie Wiktorii, która pochyla się nad stołem, ucząc jedno z dzieci, pochylając się razem z dzieckiem nad zeszytem, prawdopodobnie po prostu odrabiając z nim lekcje domowe. Mówimy oczywiście o historii Józefa i Wiktorii Ulmów, więc należałoby powiedzieć nieco więcej o samej historii, ponieważ – tak jak wspomniałam – są patronami tego muzeum i właściwie stali się w ostatnich latach reprezentantami Polskich Sprawiedliwych.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: **Pytanie jest, z którym pewnie często się Pani spotyka, to pytanie o to czy muzeum powstało w miejscu, gdzie był dom rodziny Ulmów?**

ANNA STRÓŻ-PAWŁOWSKA: Muzeum nie znajduje się na miejscu domu Ulmów, ten znajdował się na obrzeżach wsi. To właśnie tam na obrzeżach wsi doszło do tych tragicznych wydarzeń dwudziestego czwartego marca tysiąc dziewięćset czterdziestego czwartego roku, kiedy o świcie od domu rodziny Ulmów Józefa, jego żony Wiktorii i sześciorga dzieci: Stasi, Basi, Władka, Frania, Antoniego, Marysi przyjechały furmanki z niemieckimi żandarmami i granatowymi policjantami.

♪ [NIESPOKOJNA MELODIA GRANA NA FORTEPIANIE]

ANNA STRÓŻ-PAWŁOWSKA: Dowódca Eilert Dieken podjął decyzję o rozstrzelaniu zarówno rodziny Ulmów, jak i przechowywanych przez nich na strychu Żydów z rodziny Goldman. To również było osiem osób w tym cały Goldman ze swoimi synami pochodzący z Łańcuta oraz trzy żydowskie mieszkanki Markowej: Lea Didner, Gołda Grünfeld i córeczka jednej z nich o imieniu Reszla. Wszyscy oni zostali zamordowani. Najpierw rozstrzelani zostali przechowywani Żydzi, później małżeństwo Ulmów. Na końcu Dieken podjął decyzję o rozstrzelaniu także dzieci.

♪ [SPOKOJNA MELODIA GRANA NA FORTEPIANIE]

ANNA STRÓŻ-PAWŁOWSKA: Ta tragedia przez lata rezonowała w tej lokalnej społeczności, chociaż trzeba przyznać, że tytułem „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata” zostali uhonorowani dopiero kilkadziesiąt lat po masakrze. Otrzymali go w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym piątym roku. Tak jak wspominałam, historia Markowej wciąż była żywa i to też jest dużym atutem tego muzeum, które nie znajduje się w dużej aglomeracji. Nie jest kolejnym muzeum, które zwiedza się przy okazji, ale upamiętnia tę historię, tę tragiczną historię właśnie in situ, a więc de facto tam, gdzie się wydarzyło, tam, gdzie wciąż jest ona żywa, i tam, gdzie wciąż też żyją naoczni świadkowie tych zdarzeń, którzy oczywiście w znacznej mierze już odeszli, ale wciąż ta historia u nich jest przekazywana z pokolenia na pokolenie. Tam też zachowały się pamiątki, przekazane zresztą tutaj na etapie powstawania muzeum właśnie tutaj na ekspozycję stałą Muzeum Polaków Ratujących Żydów.

Tak jak wspominałam, dziewięćdziesiąty piąty rok to jest pierwszy taki moment, kiedy Ulmowie doczekali się tych pierwszych wyrazów uznania. Otrzymali tytuł „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata”. Niewiele później w dwa tysiące czwartym roku został wzniesiony pomnik im poświęcony, pomnik znajdujący się w pobliżu skansenu, a obecnie przeniesiony do centrum Sadu Pamięci. To jest takie zielone założenie, które znajduje się za muzeum i jak gdyby, jest jego integralną częścią tej architektury, można powiedzieć. Wreszcie przychodzi rok dwa tysiące trzynasty, rozpoczyna się budowa muzeum ukończona w dwa tysiące piętnastym roku i rok później siedemnastego marca w dwa tysiące szesnastym roku to muzeum zostaje otwarte.

♪ [MELANCHOLIJNA MELODIA]

ANNA STRÓŻ-PAWŁOWSKA: Gdy mówimy o kubiku, wróćmy do kubiku i wróćmy do ekspozycji poświęconej Ulmom. Również wewnątrz kubik odtwarza dokładnie układ pomieszczeń domu Ulmów.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: **Chce Pani powiedzieć, że w muzeum rzeczy i przedmioty sprzed stu lat, z których korzystała rodzina Ulmów?**

ANNA STRÓŻ-PAWŁOWSKA: Zachowały się takie artefakty jak chociażby warsztat stolarski Ulmy, jak jeden z uli własnej produkcji, za który zresztą Józef Ulma dostał nagrodę na przeglądach rolniczych organizowanych w okolicy. W samej izbie mieszkalnej mamy dwa łóżka z siennikami wypełnionymi słomą. Mamy szafkę z ekstraktem jedynie z biblioteczki Józefa Ulmy, nie posiadamy wszystkich zbiorów. Posiadamy jedynie ich część, ale nawet ta część daje wyobrażenie o szerokich, rozległych zainteresowaniach Józefa Ulmy. Będą tam książki poświęcone wyłącznie nowinkom technicznym. Będą też przykłady literatury pięknej. Będzie literatura religijna z takim ekstraktem z Nowego Testamentu z przypowieściami nowotestamentalnymi i podkreśloną czerwonym ołówkiem, czerwonym rysikiem opowieścią o miłosiernym Samarytaninie. Będą wreszcie [Z PODEKSCYTOWANIEM] aparaty złożone przez samego Józefa Ulmę, bo trzeba wspomnieć, że te osiemset zdjęć, o których mówiliśmy związane z Józefem Ulmą, zostały wykonane własnoręcznie złożonymi przez niego aparatami. Są reprodukcje tychże zdjęć rozrzucone na pobliskim stoliczku. Jest też stanowisko, na którym są prezentowane zdigitalizowane, wybrane zdjęcia Józefa Ulmy łącznie z tymi, o których już wspominałam. To robi naprawdę niesamowite, niesamowite wrażenie.

♪ [MELANCHOLIJNA MELODIA]

ANNA STRÓŻ-PAWŁOWSKA: Gdy mówimy o urządzeniu wnętrza kubiku, warto wspomnieć, że nie wszystkie te elementy są elementami oryginalnymi. Zachowało się jedynie kilka mebli między innymi taka bardzo masywna, potężna szafa na ubrania. Natomiast część z obecnego wyposażenia obecnego kubiku są to uzupełnienia, dające po prostu wyobrażenie o tym, jak taka aranżacja mogła wyglądać w czasach Józefa i Wiktorii. Opuszczając kubik, widzimy jeszcze drzewo genealogiczne rodziny Ulmów ze zdjęciami, poczynając od dzieci Ulmów, warto dodać, że Wiktoria w momencie tragedii, w momencie egzekucji była w zaawansowanej ciąży. I stopniowo jak gdyby te kolejne gałęzie rodziny zarówno Ulmów, jak i rodziny Niemczaków, bo z rodziny Niemczaków pochodziła żona Józefa – Wiktoria, aż do tych najstarszych można powiedzieć przodków. Oczywiście narracja o Ulmach jest centralnym elementem ekspozycji z racji ich rangi patronów muzeum. Natomiast warto wspomnieć o tej mrówczej pracy, którą wykonali badacze tutaj tego regionu, zajmujący się historiami ratowania Żydów i w ogóle historiami społeczności żydowskiej w czasie drugiej wojny światowej, dzięki którym udało się zgromadzić przykłady z obecnego terenu województwa podkarpackiego i zamieścić je na ścianach ekspozycji, na znajdujących się we wnętrzu muzeum info boksach prezentujących wybrane biogramy, jak również zestawienia w formie mat et cetera. Jak już wspomniałam tutaj ta ekspozycja taka bardzo surowa, pozostająca w półmroku, wykorzystująca takie elementy jak metal, beton barwiony, jest taką sugestywną narracją, której poddany jest osoba zwiedzająca. Na dodatek ta

narracja, którą snujemy, jest realizowana w trzech językach: w polskim, angielskim i hebrajskim. W związku z tym, chociaż oczywiście świadczymy usługi przewodnickie, nic nie stoi na przeszkodzie, by zwiedzać tę ekspozycję indywidualnie.

♪ [MELANCHOLIJNA MELODIA]

ANNA STRÓŻ-PAWŁOWSKA: Takimi kluczowymi elementami, o których ja przynajmniej oprowadzając, staram się wspominać, to są często takie dość niepozorne elementy, ale elementy, które kreślą pewien kontekst historyczny, czasami może nawet ważniejszy niż te indywidualne historie, które oprowadzamy. A więc z reguły pokazujemy zwiedzającym [WESTCHNIĘCIE] kopię rozporządzenia generalnego gubernatora Hansa Franka, rozporządzenia z piętnastego października tysiąc dziewięćset czterdziestego pierwszego roku, w którym wyraźnie jest napisane, że Żydzi opuszczający wyznaczone im dzielnice podlegają karze śmierci i że tej samej karze podlegają osoby, które udzieliłyby im pomocy. Co więcej, nie tylko fakt udzielenia samej pomocy może być karany śmiercią, ale nawet jej zamiar.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: **To chyba bardzo ważny walor edukacyjny zwiedzania wystawy szczególnie dla osób zza granicy, które siłą rzeczy mogą mieć mniejszą wiedzę na temat tego, co działo się w Polsce podczas drugiej wojny światowej.**

ANNA STRÓŻ-PAWŁOWSKA: Jest to coś, co często umyka nam w tym dyskursie o postawach Polaków w czasie zagłady, a już na pewno umyka przeciętnemu zwiedzającemu zza granicy, dlatego tak ważne jest, by akurat ten element ekspozycji pokazać. W dalszej części ekspozycji pokazujemy na przykładzie wybranych ilustracji, ale też filmów losy społeczności żydowskiej w czasie zagłady. Pokazujemy maty największego w regionie getta, getta w Rzeszowie, świadectwo jednej z osób, której udało się ocaleć. Pokazujemy wreszcie też takie bardzo wzruszające świadectwo, interaktywne świadectwo, mianowicie dzienniczek Basi Rosenberg – młodziutkiej Żydówki z Przeworska, która zaczyna pisać dziennik w przededniu wybuchu wojny. Mamy okazję obserwować jak w przeciągu tych kilku dni zaledwie, to dziecko jest zmuszone dojrzeć. Obserwujemy jak te wcześniejsze jej zapiski poświęcone w znacznej mierze kłótniom z siostrą, dylematom jakiego rodzaju suknię ubrać, nagle zmieniają się w taką rzetelną kronikę, codzienną czasów okupacji niemieckiej. Ten dzienniczek dość prędko się urywa, bo właściwie jeszcze w czasie kampanii wrześniowej. Basia kończy go takim stwierdzeniem: „bardzo chciałabym wyjechać do Ameryki” i koniec. Nie wiemy, czy jej się to udało, zważywszy, że słuch po niej zaginął, a sam dzienniczek został kilkadziesiąt lat później po wojnie odnaleziony w Gruzach w Przeworsku. Niestety jest wielce prawdopodobne, że tej wojny nie udało jej się przeżyć.

♪ [MELANCHOLIJNA GRA NA FORTEPIANIE]

ANNA STRÓŻ-PAWŁOWSKA: To muzeum jest naprawdę muzeum wyjątkowym. Muzeum, w którym narracja jest znakomicie zbalansowana, ponieważ z jednej strony są statystyki mówiące o terrorze niemieckiej okupacji i realiach holocaustu w okupowanej Polsce, z drugiej strony mamy te piękne, indywidualne historie, które zawsze bardziej przemawiają do nas jednak niż liczby. Plus, dodatkowo ten potencjał miejsca, do którego nie wstępuje się przy okazji. To jest miejsce, do którego ludzie przyjeżdżają z jakiegoś powodu. Albo związani są z historiami tam prezentowanymi, albo jest to miejsce, które zajmuje jakieś ważne miejsce w dyskursie dotyczącym właśnie tego okresu, często już nie w krajowym, ale w międzynarodowym. Tak czy inaczej, właściwie każda wizyta w tym muzeum urasta do rangi niemalże pielgrzymki. Jest do zdecydowanie muzeum, do którego się wraca.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie